

SZCZEPAN T. PRAŚKIEWICZ OCD

**POSŁUGA DUSZPASTERSKA POLSKICH KARMELITÓW BOSYCH
WŚRÓD RODAKÓW W IRAKU I W KUWEJCIE
W MINIONYM ĆWIERĆWIECZU
REFLEKSJE HISTORYCZNE I TEOLOGICZNE**

Zakon karmelitański, jakkolwiek wywodzący się ze Wschodu, bo powstały na przełomie XII i XIII w. na górze Karmel w Izraelu, związany był od zarania swych dziejów z Kościołem łacińskim. Pierwszymi karmelitami byli bowiem krzyżowcy z Europy, którzy po odbiciu miejsc świętych z rąk Saracenów pozostali w Palestynie, aby w malowniczych grotach góry Karmel, pociągnięci „żarliwością o chwałę Pana zastępów” (1 Krl 19, 14), prowadzić świątobliwe życie „wedle źródła Eliasza” – jak czytamy w ich *Regule*, otrzymanej około 1209 r. od św. Alberta degli Avogardo, łacińskiego patriarchy Jerozolimy¹. Do tej właśnie pierwotnej *Reguły*, złagodzonej w następnych wiekach, wróciła w XVI stuleciu w przeprowadzeniu reformy zakonu św. Teresa od Jezusa.

Od samego początku swego istnienia karmelici skazani byli na koegzystencję z islamem. W pewnym okresie historii musieli nawet z tego powodu zmienić swój strój zakonny, albowiem sułtan zabronił im noszenia białego eliańskiego płaszcza, stanowiącego część karmelitańskiego habitu. Przywilej okrywania się białym płaszczem-peleryną zarezerwował on tylko dla siebie.

Dr SZCZEPAN TADEUSZ PRAŚKIEWICZ OCD – Wicepostulator Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych i wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym Karmelitów Bosych oraz w Karmelitańskim Instytucie Duchowości w Krakowie; szczpn@onet.pl

¹ *Reguła „pierwotna” Zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, dana przez św. Alberta, patriarchę jerozolimskiego, a zatwierdzona przez papieża Innocentego IV, w: Reguła, Konstytucje, Przepisy wykonawcze Zakonu Braci Bosych Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, Kraków 1997, s. 21-30.*

Karmelici musieli wówczas na swoje białe płaszcze ponaszywać poprzeczne brązowe pasy².

Nie powinno nas dziwić, że Karmel również za naszych dni jest szczególnie obecny w krajach średniego Wschodu i północnej Afryki, takich jak Egipt, Irak, Kuwejt, Liban, Maroko, Senegal i Syria, gwarantując w niektórych z nich obecność Kościoła obrządku łacińskiego. Fakt, że czterech spośród dwunastu biskupów (licząc także emerytów) Łacińskiej Konferencji Episkopatu Krajów Arabskich (CELRA – Conferentia Episcoporum Latinorum Regionibus Arabiae) jest karmelitami bosymi, mówi sam za siebie³.

W Libanie istnieje samodzielna prowincja zakonu, licząca 35 zakonników, żyjących w sześciu klasztorach i prowadzących parafie, szkoły i wydawnictwo⁴. W Libanie, podobnie jak i w Syrii, Maroku, Senegalu i w Egipcie, istnieją też klasztory karmelitanek bosych. W tym ostatnim kraju karmelici bosy są kustoszami znanego sanktuarium terecjańskiego w Kairze, w dzielnicy Hadayek Shubra, gdzie imieniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus nazwano nawet stację metra! A nie zapominajmy, że to stolica islamskiego kraju, z wieloma ugrupowaniami skrajnych muzułmanów, dokonujących krwawych zamachów.

Jeśli chodzi o Irak i Kuwejt, to terytoria obydwu państw Stolica Apostolska powierzyła zakonowi karmelitów bosych jako misje *sui iuris*, na których pracuje aktualnie 12 naszych współbraci.

Zakonnicy karmelitańscy żyjący i posługujący w klasztorach w krajach arabskich, stanowią – z wyjątkiem Libanu – wspólnoty międzynarodowe, na ogół włosko-hiszpańsko-francuskie, do których w ostatnich latach dołączają także współbracia z Indii, Filipin, Ameryki Łacińskiej i Afryki. Nierzadko z sezonową pomocą duszpasterską wobec swych rodaków dołączali do tychże wspólnot zakonnicy z Polski, czy też polscy karmelici bosy pracujący w centralnych instytucjach zakonu w Rzymie. Oddali oni i nadal oddają niezastąpioną przysługę duszpasterską wielu naszym rodakom, którzy znaleźli się w krajach arabskich głównie zarobkowo.

² Zob. C. C i c o n e t t i, *La Regola del Carmelo. Origine, natura, significato*, Roma 1973, s. 350.

³ Są nimi: Jean Sleiman, w zakonie Beniamin od Aniołów Stróżów – łaciński arcybiskup Bagdadu z jurysdykcją na cały Irak, Paul Dahdah – Marceli od Niepokalanego Poczęcia – wikariusz apostolski obrządku łacińskiego Bejrutu, Paul Bassim – Paweł od Najświętszego Serca – emerytowany wikariusz apostolski Bejrutu i Francis Micallef – Adeodat od Wniebowziętej – emerytowany wikariusz apostolski Kuwejtu.

⁴ Zob. *Conspectus Ordinis Carmelitarum Dicalceatorum*, Romae 2003, s. 78-79; *Statisticae OCD per provincias*, Romae 2006, s. 1.

I. POSŁUGA DUSZPASTERSKA POLSKICH KARMELITÓW BOSYCH WOBEC RODAKÓW W IRAKU

Polscy karmelici bosci od lat osiemdziesiątych XX w. zaangażowali się w posługę duszpasterską wobec swoich rodaków głównie w dwóch krajach arabskich, tj. w Iraku i w Kuwejcie. Zawsze była to jednak pomoc sezonowa, tj. odwiedziny z posługą duszpasterską w określonych okresach roku liturgicznego, zwłaszcza w czasie wielkiego postu i Wielkanocy.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Irak przeżywał szczególny czas rozwoju. Jak słusznie pisze Stefan Skórnyg OCD w artykule z maja 1983 r., kraj ten

angażuje wiele firm zagranicznych do budowy nieistniejącego tam wcześniej przemysłu. Firmy takich krajów jak Japonia, USA, Francja, RFN, Belgia, Szwecja, Nowa Zelandia, Chiny, Korea Płd., Pakistan, Tajlandia, Filipiny, Jugosławia, Szwajcaria, Brazylia, Węgry budują na terenie Iraku różnorodne zakłady przemysłowe, które trudno tu wszystkie wyliczyć. Pracują tam również polskie przedsiębiorstwa, budując rafinerie, cukrownie, domy handlowe, cementownie, wielkie fermy hodowli drobiu, drogi, trakcje elektryczną, kanały nawadniające pustynię i inne inwestycje⁵.

Zauważmy, że o. Skórnyg podaje te informacje z autopsji, bo od 18 marca 1983 r. przez kilka tygodni przebywał w Iraku, odwiedzając prawie wszystkie miejsca pracy Polaków. Odnotował też, że

przeciętnie polski pracownik przebywa na kontrakcie w Iraku około 1,5 roku. Pracują tam na odmiennych warunkach. Zarobki mają większe niż w kraju, ale okupują to wielkim trudem pracy i codziennego życia. Dla przykładu podam, że do największych problemów takiego życia Polacy zaliczają: klimat [...]; wspólnie mieszkanie po kilka osób [...] co jest powodem rozdzwieków między nimi (a nawet utarło się powiedzenie, że nieraz łatwiej się dogadać z Arabem niż z Polakiem); tęsknota za rodziną [...]; częste przykrości ze strony Arabów, którzy traktują obcokrajowców jako wyrobników [...]; konflikty pracowników z ich dyrekcjami [...]; wreszcie brak opieki duszpasterskiej⁶.

Interesuje nas właśnie to ostatnie zagadnienie. Ojciec Skórnyg świetnie je naświetla:

⁵ S. S k ó r n ó g, *Wśród swoich na obczyźnie*, „Karmel” (Kraków) 1984, nr 1, s. 60.

⁶ Tamże, s. 60-61.

Jak w kraju, tak i w Iraku, większość Polaków to ludzie wierzący. Trzeba wiedzieć, że obecnie jest ich tam około 10 tys., że przebywają tam rok, dwa, bez możliwości korzystania z sakramentów, Mszy św. Odczuwają oni bardziej niż my w kraju potrzebę opieki duszpasterskiej. Łatwiejszy problem pod tym względem mają pracownicy z krajów zachodnich, którzy mogą udawać się na urlopy do siebie co cztery miesiące. Inne rozwiązanie mają też Brazylijczycy i Filipińczycy, którzy angażują swojego księdza na etacie pracownika⁷.

Polscy robotnicy zwracali się z podobnymi prośbami zarówno do Ambasady PRL w Bagdadzie, jak i do władz kościelnych w Polsce. Na prośbę Prymasa Polski z pomocą przyszli właśnie karmelici bosci. Cytowany o. Skórnióg był już bowiem trzecim kapłanem-zakonnikiem, który pośpieszył naszym rodakom z posługą duszpasterską. W latach poprzednich spełniali ją też Michał Machejek OCD (zm. 1998) i Jan Kanty Stasiński OCD, a w latach późniejszych Klaudiusz Spyrka OCD. Posługa ta polegała zazwyczaj na odwiedzeniu większości skupisk Polaków i przebywanie z nimi przez jedną dobę, by sprawować sakramenty i porozmawiać, dodając otuchy. Autor opisuje to następująco:

Celem mojej pracy duszpasterskiej w Iraku było spotkanie się w miarę możliwości z wszystkimi pracującymi tam Polakami. Dlatego też zaraz następnego dnia po przyjeździe, w klasztorze św. Józefa [w Bagdadzie] odprawiliśmy z o. Michelem [Francuzem] polską Mszę św., na którą to Mszę w każdą sobotę przychodzą Polacy. O. Michel odprawiał czytając z trudem teksty mszału po polsku, ja natomiast wygłosiłem kazanie oraz spowiadałem. Na zakończenie ogłosiłem, że przyjechałem z Polski dla nich i jestem do ich usług, że trzeba o tym powiadomić polskie placówki budowlane. Poprosiłem również, aby przedsiębiorstwa we własnym zakresie zorganizowały transport, przekazując sobie księdza z jednej budowy na drugą. Trzeba bowiem pamiętać, że odległości między polskimi placówkami są duże, roboty prowadzone są często na pustyni, komunikacja kolejowa nie istnieje, brak telefonów, są rzadkie połączenia autobusowe, tak że zdany byłem wyłącznie na przejazd samochodami polskich firm. [...] Na drugi dzień, czyli w niedzielę, wyjechałem 490 km na południe, by stamtąd od granic Kuwejtu rozpocząć moją duszpasterską pielgrzymkę po kraju. [...] Pierwszą placówką, gdzie rozpocząłem pracę duszpasterską, była budowana rafineria odsalająca ropę naftową [...]. Ogólnie mówiąc, mój dzień „roboczy” wyglądał w ten sposób, że około południa przyjeżdżałem na polską budowę, około dwie i pół godziny przeznaczałem na spowiedź, potem Msza św. z kazaniem, odprawiana na wolnej przestrzeni lub w stołówce, w zależności od okoliczności. Po Mszy św. kolacja i rozmowy indywidualne dla chętnych. Później nocleg, aby rano wyruszyć na następną polską budowę. Dwa razy też udzieliłem sakramentu chrztu św. dla

⁷ Tamże, s. 61.

polskich dzieci tam urodzonych oraz miałem jedną pierwszą spowiedź i komunię św. dla ośmioklasisty⁸.

Dziś sytuacja Iraku jest o wiele inna. Nie ma tam polskich firm budowlanych, ale stacjonują polscy żołnierze. Cieszymy się, że towarzyszą im kapelani Wojska Polskiego. Goszczący w Polsce w październiku 2004 r. arcybiskup Bagdadu, Jean Benjamin Sleiman OCD, przybyły na zaproszenie karmelitów bosych jako ich współbrat zakonny, oświadczył KAI, że: „Amerykanie i ich sojusznicy, decydując się na obalenie Saddama Husajna, wzięli na siebie odpowiedzialność wobec irackiego ludu. Ta odpowiedzialność polega na zbudowaniu na gruzach starego reżimu nowego porządku”⁹. Arcybiskup odprawił mszę św. w intencji pokoju w Iraku i na Bliskim Wschodzie w kościele Karmelitów Bosych na poznańskim Wzgórzu św. Wojciecha. Apelując o wychowanie do pokoju, arcybiskup przypomniał dramatyczną sytuację narodu irackiego¹⁰. Już wcześniej arcybiskup dziękował Polakom za pomoc w budowaniu nowego oblicza Iraku, a polskim karmelitom bosym za solidarność w cierpieniu i duchową bliskość w czasie wojny¹¹.

II. ZAANGAŻOWANIE DUSZPASTERSKIE KARMELITÓW BOSYCH Z POLSKI WOBEC RODAKÓW W KUWEJCIE

Jakkolwiek mieszkańcy Kuwejtu są prawie wyłącznie muzułmanami, w kraju tym przebywają jednak na kontraktach, często długoletnich, dziesiątki tysięcy katolików, pochodzących głównie z Libanu, z Filipin, z Indii i ze wschodniej Europy, przede wszystkim z Polski. Stolica Apostolska już w 1951 r. utworzyła tam misję *sui iuris*, powierzając ją karmelitom bosym¹². Duszpasterska posługa zakonników dotyczy przede wszystkim tychże emigrantów, narażonych na islamizację, celowo zaplanowaną przez władze i struktury państwowe Kuwejtu i dającą różnorakie ułatwienia i korzyści materialne.

⁸ Tamże, s. 62-63.

⁹ Komunikat Kai z dn. 7 X 2004 (<http://ekai.pl/serwis/?MID=8321>).

¹⁰ Komunikat Kai z dn. 10 X 2004 (<http://ekai.pl/biblioteka/?print=1&MID=8345>).

¹¹ Informacja o podziękowaniu Arcybiskupa Bagdadu za duchową solidarność w czasie wojny w Iraku, „Życie Karmelu” (Kraków) 2003, nr 61, s. 43-44. Zob. także: *Odezwa w sprawie modlitwy o pokój na świecie i o moralne wsparcie Arcybiskupa Bagdadu OCD, naszych Współbraci zakonnych i chrześcijan w Iraku*, „Życie Karmelu” 2003, nr 61, s. 31-33.

¹² *Conspetus Ordinis Carmelitarum Discalceatorum, Romae* 2003, s. 121.

W całym kraju istnieją tylko dwie świątynie katolickie: katedra w Kuwait City i kościół Matki Bożej w Ahmadi.

Polacy mieszkający w Kuwejcie, zbierają się regularnie w każdą niedzielę na tzw. mszy św. polskiej. Piszę „tzw.”, bo właściwie kapłan obcokrajowiec sprawuje ją po łacinie, ale śpiewy liturgiczne, czytania i modlitwa powszechna wykonywane są po polsku. Świetnie zorganizowanym i dobrze przygotowanym naszym rodakom – ministrantom i lektorom – przewodniczą weterani, nazywani potocznie „proboszczami”, którzy odczytują też po polsku homilię, posługując się tekstami Biblioteki Kaznodziejskiej lub innymi materiałami homiletycznymi sprowadzanymi z kraju. Oprawą muzyczną nabożeństw kierują dobrzy „organiści”. Organizowane są, zawsze w kościele, koncerty kolęd i pieśni religijnych, oraz doroczne wielkanocne „święcone”. Wielokrotnie miały też miejsce rekolacje wielkopostne i celebrowanie Wielkiego Tygodnia z Triduum Paschalnym, prowadzone przez polskich karmelitów bosych, zapraszanych przez naszych rodaków w porozumieniu z wikariuszem apostolskim Kuwejtu.

Zakonnikami, którzy udali się z posługą duszpasterską do Kuwejtu, byli ojcowie: Szczepan T. Praškiewicz (1995), Wiesław K. Kiwior (1999), Damian Waclawik (2000), Ernest Zielonka OCD (2001), Malachiasz Trzęsicki (2002), Jerzy Zieliński (2005), Grzegorz Firszt (2006, 2007).

Gdy osobiście byłem tam w 1995 r., biskup Francis Micallef OCD, ówczesny wikariusz apostolski, wyznał mi szczerze, że Polacy są grupą najbardziej zorganizowaną, przywiązaną do Kościoła i do własnej tradycji, oraz że niedzielną polsko-łacińską mszę św. uważa on za najbardziej reprezentacyjną, zapraszając czasem na nią swoich gości, jak np. ambasadorów czy ministrów składających oficjalne wizyty w państwie.

Przed wojną iracko-kuwejcką społeczność polska w Kuwejcie liczyła blisko tysiąc osób, głównie inteligencji. Nasi rodacy skupiali się przede wszystkim wokół Polskiego Towarzystwa Kulturalnego w Kuwejcie, założonego w 1990 r. i kierowanego przez znanego pianistę Cezarego Owerkowicza, wraz z grupą społeczników, takich jak Jerzy Pasula, Jerzy Łączyński, Janina Zawadzka, Emilia i Stanisław Chrobotowie. Towarzystwo rozwijało żywą działalność kulturalną i sportową. Ukazywał się polski biuletyn „Wieści Pustynne”, redagowany przez Mateusza Wardęckiego i Mieczysława Kowalewskiego. Dużym powodzeniem cieszyła się polska biblioteka i wideoteka prowadzona przez Jacka Rusieckiego. Nie sposób pominąć festynów sportowych organizowanych z okazji polskich świąt narodowych przez Barbarę Płachecką, Jana Wężyka i Jacka Rusieckiego. Dochód z nich przeznaczany był na cele charytatywne w Polsce. Przez parę lat działał chór polski założony przez Marka Stępnika z ambicjami dalece przekraczającymi cele zwykłego chóru parafial-

nego. Profesorowie Cezary Owerkowicz i Witold Wnuk założyli Kuwejcką Filharmonię Kameralną, która organizowała w każdym miesiącu koncerty i – wspólnie z Polskim Towarzystwem Kulturalnym – występy artystów z Polski lub z Polską związanych¹³.

Osobiście też byłem zbudowany postawą naszych rodaków, wnoszących swoją twórczą pracą ogromny wkład w budowę ogólnoswiatowej cywilizacji i kultury. Oprócz scharakteryzowanej powyżej działalności społeczno-kulturalnej i religijno-patriotycznej, polscy architekci, tacy jak Anna i Krzysztof Wiśniewscy, Sylwia i Marek Stępniaakowie, Janusz Krawecki, Andrzej Bogdanowicz, stworzyli wiele reprezentacyjnych kuwejckich budowli, między innymi centrum portowe, dwa dworce autobusowe, budynek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, siedzibę Kuwejckiego Czerwonego Krzyża, dwie dzielnice mieszkaniowe, ośrodki wypoczynkowe, wiele biurów i obiektów przemysłowych, budynki ambasady Kuwejtu w Pekinie i konsulatu w Dubaju. Polscy lekarze, wśród nich Jan Wężyk, Iwona i Antoni Rokoszowie, Wiesław Pospuła i prof. Stanisław Wojke, znani są ze swych kompetencji w kuwejckich szpitalach. Polscy geodeci, na czele z Grzegorzem Rutkowskim, prowadzącym firmę GEO-CAD, wykonują mapy krajów arabskich i oddają niezastąpione usługi geodezyjne. Polscy nauczyciele akademicy Stanisław Chrobot, Tadeusz Szuba, Wojciech Zawadzki prowadzą działalność naukowo-dydaktyczną na Uniwersytecie Kuwejckim. I wreszcie bardzo liczna grupa polskich znawców informatyki, z weteranami takimi, jak Witold Malinowski, Andrzej Majewski, Marian Skupiński, Grzegorz Płachecki, Andrzej Szymański, komputeryzuje kuwejckie ministerstwa i banki, zajmując często w tych ostatnich kierownicze stanowiska.

Polak też, wspomniany wcześniej architekt Krzysztof Wiśniewski, przebywający w Kuwejcie od 1981 r., jest autorem zrealizowanego w 1998 r. projektu kompleksu budynków przy katedrze kuwejckiej. Kompleks obejmuje wielofunkcyjny, trzykondygnacyjny budynek, którego architektoniczny wyraz harmonizuje z katedrą i jest właściwie okazałym klasztorem z zapleczem duszpasterskim, co – biorąc pod uwagę oficjalną ideologię muzułmańskiego kraju – jest niemałym osiągnięciem¹⁴.

¹³ Szerzej na ten temat pisałem w: *Radości i smutki katolików i Polaków w Kuwejcie*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” (Rzym) 50(1999), s. 54-55. Zob. także *Rekolekcje Polonii kuwejckiej*, „Słowo” (Warszawa) z 20 IV 1995, s. 4; „Nasi” księża o nas pamiętają, „Wieści Pustynne” (Kuwejtu) 8(1998), nr 4(44), s. 2-4.

¹⁴ *Polacy i rozbudowa kompleksu katedralnego w Kuwejcie*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” 50(1999), s. 56-59.

III. UNIŻENIE DLA EWANGELII

Jakkolwiek napawa to pewną dumą, że Polacy mają swój udział w budowaniu powszechnej cywilizacji i jako synowie katolickiego narodu i rodacy Sługi Bożego Jana Pawła II oddziałują apostołsko na innych, wrażenia, jakie wywozi się z krajów arabskich, są raczej smutne i przygnębiające. Wyznawcy Chrystusa, czyli – użyjmy koranowego sformułowania – *ludzie Księgi* (a powiedzmy lepiej: *ludzie Ewangelii*), są tam, wobec zalewu islamu, zepchnięci na margines i liczba ich ustawicznie się zmniejsza. Notuje się to szczególnie w Iraku i w Iranie, skąd chrześcijanie emigrują masowo, nie widząc tam przyszości dla siebie i dla swoich dzieci.

Nadto Polacy w Kuwejcie zauważają też, że z powodu tzw. kuwejtyzacji, wielu im odmawia się dłuższego pobytu w państwie, nie odnawiając kontraktów o pracę. Wielu wybitnych ludzi, którzy poświęcili wiele lat swego życia pracy w Kuwejcie, zostało poproszonych o opuszczenie emiratu...

Słowem – misyjna obecność karmelitów bosych, jak też obecność w świecie islamu klasztorów sióstr karmelitanek bosych, nosi dziś wyraźnie znamiona *kenosis* – uniżenia, na podobieństwo uniżenia się samego Chrystusa. Nie wolno nam jednak nigdy tracić nadziei. Jako chrześcijanie nie możemy wątpić, że nasze obecne *kenosis pro Evangelio* (uniżenie dla Ewangelii), jakiego doświadczamy w krajach arabskich, zaowocuje kiedyś radością zmartwychwstania, i będzie miało swój *dies exaltationis* (dzień wywyższenia), na wzór samego Chrystusa, którego po uniżeniu Wielkiego Piątku „Bóg wywyższył nad wszystko i dał Mu imię ponad wszelkie imię” (Flp 2, 9)¹⁵.

POLISH DISCALCED CARMELITES' PASTORATE IN IRAQ AND KUWAIT
IN THE RECENT TWENTY-FIVE YEARS
HISTORICAL AND THEOLOGICAL REFLECTIONS

S u m m a r y

The Carmelite Order that was established at the break of the 12th century on Mount Carmel from the beginning of its existence was connected with the Latin Church, as the crusaders from Europe who wanted to coexist with Islam were the first Carmelites. Also today the Order

¹⁵ Por. S. T. P r a ś k i e w i c z, *Kenosis pro Evangelio – misja karmelitańska w Kuwejcie*, „Życie Karmelu” 1955, nr 12, s. 19-22.

is especially present in the countries of the Middle East and North Africa, making sure that the Latin Church exists there, which is testified among others by the fact that four of the twelve bishops of the Latin Conference of the Arab Countries Episcopate are discalced Carmelites. Also Polish discalced Carmelites joined the pastoral work among Catholics in Iraq and Kuwait. It was work in particular parts of the liturgical year and it was directed to Polish workers who had jobs there. In 1978-1983 in Iraq Fathers Klaudiusz Spyrka, Michał Machejek, Jan Kanty Stasiński and Stefan Skórńóg worked, and in 1995-2007 in Kuwait Fathers Szczepan T. Praškiewicz, Wiesław Kiwior, Damian Waclawik, Ernest Zielonka, Malachiasz Trzęsicki, Jerzy Zieliński and Grzegorz Firszt did.

Although Poles have their share in building universal civilization and as John Paul II's natives they exert apostolic influence also in Arab countries, the impression one gets in those countries is depressing. With the deluge of Islam, followers of Christ are ever more pushed into the background and their number keeps decreasing.

The presence of Carmelites on missions in those countries has clear signs of *kenosis* – humiliation, in the likeness of Christ's *kenosis*. However, one may hope that this humiliation for Gospel will some time bear fruit in the form of resurrection according to the example set by Jesus, who after Good Friday's humiliation was exalted by God above everything else and was given a name above every name (Phil 2, 9).

Translated by Tadeusz Karłowicz